

Nowy prezes Koła polskiego.

Powołanie prof. dra Głębińskiego do gabinetu bar. Bienenrtha w charakterze ministra kolei, opróżniło stanowisko prezesa Koła polskiego, zajmowane od lat trzech przez dra Głębińskiego. Na porządku dziennym stała więc znowu doniosła kwestya wyboru nowego prezesa, wyboru wielce doniosłego, godność bowiem prezesa Koła, to godność najwyższa i najzaszczytniejsza, jaką poseł polski osiągnąć może. Wszak prezes Koła polskiego jest kierownikiem polityki polskiej reprezentacji w Wiedniu, jest też jej przedstawicielem.

Zaprowadzenie powszechnego głosowania do parlamentu zmieniło zasadniczo skład Izby posłów, zmieniło też fizyognomię polityczną Koła polskiego, w którym ogromną przewagę uzyskały żywioły demokratyczne. Oczywiście więc rzecz, że i na czele Koła polskiego powinien być i musiał stanąć przedstawiciel polskiej idei demokratycznej, a pierwszym demokratycznym prezesem Koła polskiego był właśnie powołany obecnie na ministra kolei prof. dr. Głębiński.

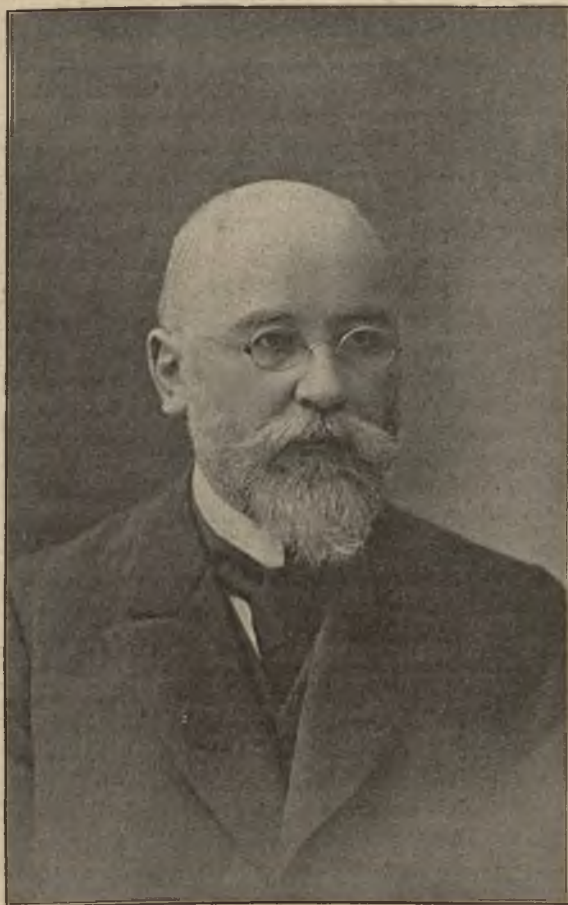
Także i obecnie, gdy opróżniło się zaszczytne stanowisko prezesa Koła, w grę wchodziło jako poważni kandydaci tylko posłowie demokratyczni, a mianowicie pp. Paweł Stwiertnia, najstarszy wiceprezes Koła, dr. Ludomił German, a ostatnio jako kandydat kompromisowy, adwokat dr. Stanisław Łazarzski. W rezultacie pp. Stwiertnia i German, choć każdy z nich miał za sobą bardzo poważną ilość zwolenników, zrezygnowali ze swych kandydatur, a prezesem Koła wybrano w ubiegłą środę jedno głośnie posła dra Łazarzskiego.

Nowy prezes Koła polskiego jest demokratą, nie należącym do żadnej organizacji partyjnej, jest politykiem wytrawnym, wybitnych zdolności, wypróbowanym patryotą i człowiekiem charakteru na wskroś czystego. Swój patryotyzm, swą niezależność przekonania udowodnił dobitnie jako obrońca Dobrodzickiej w czasie pamiętnego jej procesu przed sądem przysięgłych w Wadowicach.

Dotychczasowa działalność posła Łazarzskiego w życiu publicznym stanowi poważną rękojmię, iż nadzieje, jakie całe Koło polskie — a z niem całe społeczeństwo — przywiązuje do jego osoby, spełnią się w zupełności.

Sport saneczkowy w Przemyślu.

Tak dotąd odłogiem leżący u nas sport saneczkowy zyskuje sobie coraz to szersze koła zwolenników, choć, powiedzmy prawdę, tegoroczna bezśnieżna prawie zima nie sprzyja wcale jego rozwojowi. Od sa



Nowy prezes Koła polskiego: Poseł dr. Stanisław Łazarzski

neczkarzy obojga rodzajów i wszelakiego wieku roi się w Zakopanem, Krakowie i Lwowie, mniejsze miasta nie pozostają także w tyle. O ile gdzie znajduje się odpowiedni teren, spieszą tam całe tłumy zwolenników owego sportu, a naśladują ich i uliczni chłopcy, urządzający sobie improwizowane tory na każdej spotkanej pochyłości, na czem najgorzej

wychodzi ich ubranie, zazwyczaj bowiem obchodzą się zupełnie dobrze bez saneczek.

Korespondent nasz z Przemyśla, nadsyłając nam fotografię uczestników nowego sportu, wraz z jego najmłodszym przedstawicielem, ubolewa wprawdzie, że Przemyśl nie posiada jeszcze tramwaju, wodociągów i t. d., na brak jednak saneczkowego toru absolutnie narzekać nie może. Pod tym względem może miasto iść śmiało w zawody ze stolicami, gdzie sporty uprawia się na wielką skalę.

Dzięki górzystemu położeniu Przemyśla i okolicy mają tamtejsi saneczkarze kilka znakomitych, przez samą już przyrodę zaimprowizowanych torów, na których mogą używać do woli nowomodnej, a korzystnej dla zdrowia przyjemności. Pomijając już Budy, Zniesienie i Winną Górę, które znakomicie nadają się pod uprawę tego sportu, stanowi wojkowska droga i krajowy gościniec, prowadzące z Lipowic do Przemyśla, istotnie wymarzone i użyjmy tak popularnego obecnie wyrażenia, wprost „bajeczne” miejsce wyścigowe dla saneczkarzy obojga płci i rozmaitego wieku. Najmłodszy przedstawiciel saneczkowego sportu liczy lat pięć, o wieku najstarszej zwolenniczki tego ruchu z łatwo zrozumiałych powodów wolę zamilczeć.

Szczególniej popołudniu przewijają się przez miasto gromady saneczkarzy, zdążając z fantazją w stronę Lipowic. Prym oczywiście wódzą studenci, u których spostrzedz można od niejakiego czasu nieklamaną zapał i zajęcie się sportami.

Jubileusz Feldmana.

Przyczepiła się Feldmana opinia, że jest to wielki artysta, którego zadaniem rozweselać ludzi. Miano wano go „komikiem” i w tym kierunku wyrobiono mu sławę. „markę” pod którą zna go każdy gimnazjalista lwowski i każda niemal wschodnio-galicyska miejscina, gdzie występował gościnnie na wędrownkach lwowskiego teatru ludowego.

A tymczasem — choć prawdą jest, że Feldman jest komikiem, to jednak nieprawdziwem byłoby twierdzenie, że jest tylko komikiem.

Ten pierwszorzędnny komik sceny nietylko lwowskiej, umie także grać i na innych strunach, nie śmiechem a bolem tragicznym brzmiających, umie wydobywać z ludzi scenicznych nietylko śmiech, ale i lzy głęboko ukryte i ból i tragedię...



Sport saneczkowy w Przemyślu: Grupa studentów na drodze z Lipowic do Przemyśla. Na prawo najmłodszy, pięcioletni zwolennik saneczkowego sportu.

Fot. M. Todt, Przemyśl.